

Spadkobiercy Kobro? [RECENZJA]

Trwa Rok Awangardy, obchodzony w stulecie pierwszej polskiej wystawy sztuki awangardowej (był to pokaz ekspresjonistów w Krakowie). Związane z tym wydarzenia odbywają się w całej Polsce – w obchody nie mogła nie wpisać się także łódzka Akademia Sztuk Pięknych, współtworzona przez Władysława Strzemińskiego i nosząca jego imię. Ale to nie jemu poświęciła dużą, dwuczęściową, obejmującą dwie galerie wystawę, lecz jego żonie Katarzynie Kobro. Właściwie nie tyle jej samej, co wpływowi jej twórczości na artystów związanych z ASP: pedagogów i studentów.

To dziwna ekspozycja – temat ciekawy (aż prosiło się o zbadanie tego wpływu), ale okazało się, że trudny. Bo jak określić, czy to akurat sztuka Kobro odzwierciedla się w twórczości tego czy innego twórcy – raczej w ogóle awangarda, przefiltrowana przez współczesne umysły. Na przykład, czy subtelne malarstwo Małgorzaty Borek, polegające na wypełnianiu płaszczyzny kolorowymi poziomymi, falującymi liniami ma coś wspólnego z Kobro? Jak dla mnie – raczej z unizmem Strzemińskiego. A ile z Kobro mają minimalistyczne, a jednocześnie pełne treści plakaty filmowe Michała Krasnopolskiego (brawo!), w których autor oddaje sens konkretnych produkcji jedynie przy pomocy okręgów oraz poziomych, pionowych i ukośnych linii (z siatki znanej z „Człowieka Witruwiańskiego” Leonarda da Vinci, opisującej proporcje mężczyzny)? Młody artysta gra znakami i skojarzeniami: „Indiana Jones” to koło i poziomy odcinek, w sumie dające obraz pejcza, „O północy w Paryżu” – koło z pionową kreską (wskazówką), „Władca pierścieni” – żółte kółko.

Takie pytania o inspiracje można zadawać w przypadku większości pokazywanych prac. A w Galerii Kobro i Galerii Biała Ściana znalazły się dzieła tak różnorodne, jak tylko może to być w przypadku zestawu twórczości kilkudziesięciu osób. Łączy je duch awangardy, konkretnie konstruktywizmu.

Przeważają prace skupione na formie: płaszczyznach, figurach geometrycznych, liniach, rytmie, bryłach, kolorze. Istotne jest odrzucanie podziału na sztukę wysoką i użytkową.

Dobrze widać, że analiza sztuki Katarzyny Kobro, a może raczej jej rozumienia współoddziaływania rzeźby i przestrzeni oraz pojęcia czasoprzestrzeni jest elementem edukacji studentów łódzkiej uczelni – w niektórych pracowniach sięga się do tego otwarcie, gdzie indziej ćwiczenia z przestrzenią odbywają się siłą rzeczy. Widać też, że duch Kobro krąży w tej szkole – niektórzy twórcy dbają o pamięć o niej jako o artystce, ale i jako o człowieku. Ewa Bloom Kwiatkowska jakiś czas temu w Niemczech przywołała „Konstrukcję wiszącą” Kobro: na przedramieniu zrobiła sobie tatuaż z jej wizerunkiem, udokumentowała jego powstawanie i wykonała graffiti z tą konstrukcją – wielu Niemców dopiero dzięki tej akcji usłyszało o polskiej awangardzistce rosyjskiego pochodzenia. Artur Chrzanowski i Magdalena Soboń przypomnieli, że Kobro, poza tym, że tworzyła wizjonerską sztukę, była też kobietą i matką – parę miesięcy temu zaprezentowali zabawkę uszytą przez Kobro dla córki w latach 40., a potem przekazaną w prezencie Monice Krygier, późniejszej profesor ASP. Powstały pocztówki z wizerunkiem brązowego królika – i one znalazły się na aktualnej wystawie. Sama Monika Krygier pokazuje na wystawie stempel z ornamentem na tkaninę. Łączy w nim dwie arcyważne łódzkie tradycje: włókienniczą i awangardową – obiekt jest bowiem zakończony formą kojarzącą się z kompozycjami Kobro. Artystka odcisnęła swoje piętno na Łodzi.

Choćby pozostawiając do analizy dla przyszłych pokoleń wspomniane zagadnienie relacji obiektu z przestrzenią. Marta Krześlak na wideo pokazuje niemal surrealistyczne (i wyjątkowo estetyczne) spotkania przedmiotów w pustym pomieszczeniu: jedne lewitują, inne toczą się po podłodze. Tomasz Matuszak zamieszcza w przestrzeni galerii (w Galerii Kobro widzimy fotograficzny efekt) duże białe formy – to nawiązanie do architektonicznych elementów, które, choć nie są częścią wystawy, ingerują w przestrzeń galerii: filarów, ram okiennych. Artysta czyni je tutaj dominantami, a zarazem „dziełami sztuki”.

Małgorzata Dobrzyniecka-Kojder w swoich abstrakcyjnych obrazach pełnych światła prezentuje własne rozumienie czasoprzestrzeni: stara się na płaszczyźnie oddać wrażenie głębi i ruchu, przestrzeni, w której formy „przesuwają się”, „jakby szukały swojego miejsca” – jak pisze artystka.

Marek Wagner przygotował rozbudowane „architektoniczne biurko”, które zarazem jest konstruktywistyczną rzeźbą i całkiem praktycznym meblem. Być może to – jeśli chodzi o estetykę i idee: łączenia sztuki z życiem i oddziaływania rzeźby na otoczenie – najbardziej „kobroidalna” praca ze wszystkich pokazywanych na wystawie. Kolejne prace bardzo bliskie sztuce Kobro to jubilerskie obiekty Norberta Kotwickiego prawie bezpośrednio odwołujące się tamtej twórczości – organizujące przestrzeń kompozycje są tu bardziej wymuskane i subtelne niż oryginały.

Ewa Effenberg zastanawia się nad rolą skali obiektów w ich odbiorze. Jej małe brązowe bryłki, kilkusetkrotnie powiększone, mogłyby być monumentalną architekturą... Skala ma znaczenie fundamentalne. To widać także za fotomontażach Karoliny Zaborskiej, w których artystka w pustym miejscu po hotelu Centrum w Łodzi umieszcza powiększone rzeźby Katarzyny Kobro – a te tracą delikatność, stają się dominujące i przytłaczające.

Studentka Maria Korczak-Idzińska pozwoliła sobie na formę lekką i niecodzienną, jeśli chodzi o nawiązania do Kobro i – mimo swej skromności – efektowną. „Skok w nadprzestrzeń” to pięć rysunków przedstawiających alternatywne życie wielkiej artystki, która w tej wersji życiorysu bada formy (opracowuje konstrukcję zakrzywiającą czasoprzestrzeń) w celu zbudowania pojazdu, który pozwoli jej wraz z córką opuścić rzeczywistość i ulecieć do któregoś z równoległych wszechświatów. Powstała ciekawa legenda, odwołująca się jednocześnie do sztuki i życia Kobro. Bo też postać tej awangardzistki jest dla dzisiejszych twórców raczej legendarna.

Tak też wynika z wystawy. W zdecydowanej większości prezentowanych dzieł duch twórczości Kobro nie pojawia się nawet w domyśle. To oczywiście nic złego – sztuka musi iść do przodu, ważne tylko, by nie zapominała o swoich korzeniach.

Aleksandra Talaga-Nowacka

Fot. ATN

„My spadkobiercy? Katarzyna Kobro, jej wpływ na rozwój sztuk pięknych i projektowych w teorii i praktyce artystycznej ASP w Łodzi” - wystawa w Galerii Kobro i Galerii Biała Ściana.
Czynna do 31 stycznia 2017.